Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 5.03.2025 www.osw.waw.pl

Relacje rumuńsko-amerykańskie w cieniu ruchu MAGA

Kamil Całus

W ciągu ostatnich kilku tygodni na Bukareszt spłynęła fala krytyki ze strony przedstawicieli administracji amerykańskiej oraz środowiska MAGA („Make America Great Again") na czele z Elonem Muskiem. Wiąże się ona z wydanym przez rumuński Sąd Konstytucyjny 6 grudnia 2024 r. orzeczeniem o anulowaniu wyborów prezydenckich (na dwa dni przed drugą turą; zob. *Rumunia: Sąd Konstytucyjny unieważnia wybory prezydenckie*). Postawiła ona w trudnej sytuacji koalicję rządzącą, uznającą – podobnie jak wszystkie gabinety od drugiej połowy lat 90. – ścisłą współpracę i sojusz ze Stanami Zjednoczonymi za wartość fundamentalną i filar bezpieczeństwa państwa. Rząd nie chce wchodzić w otwarty konflikt z administracją Donalda Trumpa, szczególnie w obliczu rosnącej nieprzewidywalności USA i obaw dotyczących dalszej obecności wojsk amerykańskich na kontynencie europejskim, w tym w Rumunii.

Jednocześnie Bukareszt faktycznie dąży do niedopuszczenia Călina Georgescu (antysystemowego i znanego z prorosyjskich wypowiedzi zwycięzcy anulowanej pierwszej tury) do powtórzonych wyborów prezydenckich. 26 lutego prokuratura rumuńska postawiła mu szereg zarzutów karnych (w tym o próbę organizacji przewrotu konstytucyjnego) i objęła go dozorem sądowym. Wydaje się jednak, że ostateczna decyzja o dopuszczeniu polityka do elekcji będzie uzależniona od postawy USA. Bukareszt zarazem powstrzymuje się przed zajęciem wyraźnego stanowiska w narastającym sporze między Waszyngtonem i UE, tradycyjnie opowiadając się za utrzymaniem jedności transatlantyckiej.

Krytyka i presja ze strony USA

Podczas wystąpienia na konferencji bezpieczeństwa w Monachium wiceprezydent USA J.D. Vance otwarcie skrytykował Rumunię za anulowanie wyborów prezydenckich z końca 2024 r. Stwierdził, że krok ten poczyniono „w oparciu o wątłe podejrzenia służb wywiadowczych" oraz ze względu na „ogromną presję ze strony kontynentalnych sąsiadów". Warto przy tym zaznaczyć, że w wydanym przez Komisję Wenecką raporcie z 27 stycznia negatywnie odniesiono się do uzasadnienia decyzji rumuńskiego Sądu Konstytucyjnego – stwierdzono m.in., że podobne orzeczenia nie mogą opierać się wyłącznie na niejawnych informacjach wywiadowczych, gdyż nie gwarantuje to niezbędnej transparentności" (zob. *Urgent report on the cancellation of election results by constitutional courts*). Amerykański polityk nieprzychylnie ocenił też stan tamtejszej demokracji, wskazując, że prawdopodobnie „nie była ona zbyt silna", jeśli Rosja mogła ją „zniszczyć za pomocą zaledwie kilkuset tysięcy dolarów wydanych na reklamę" w mediach społecznościowych. Odniósł się w ten sposób do wypowiedzi władz w Bukareszcie, przekonujących, że Georgescu był wspierany przez Kreml, który miał także współfinansować i koordynować jego kampanię promocyjną na

platformie TikTok, co miało pozwolić politykowi na osiągnięcie sukcesu wyborczego.

Vance oświadczył również, że USA „nie mogą zrobić nic" dla tych, którzy „boją się swoich wyborców", co w Rumunii odebrano jako sygnał, iż próby sekowania Georgescu lub innych niechętnych mainstreamowi, radykalnie prawicowych polityków wpłyną negatywnie na relacje dwustronne. 20 lutego, podczas konwencji partii konserwatywnych (CPAC), amerykański wiceprezydent rozwinął tę myśl, stwierdzając, że przyjaźń z europejskimi sojusznikami opiera się na wspólnocie wartości i nie ma o niej mowy, „gdy odwołujesz wybory, bo nie podoba ci się ich wynik, a to właśnie stało się w Rumunii".

Krytyka pod adresem Bukaresztu od dłuższego czasu płynie również ze strony Muska. W ostatnim czasie wielokrotnie publikował on na portalu X posty wspierające Georgescu lub krytykujące przedstawicieli aparatu państwowego Rumunii za uderzające w tego polityka decyzje. W jednym z wpisów nazwał przewodniczącego Sądu Konstytucyjnego w tym kraju „tyranem", zaś post, w którym Georgescu zapowiadał „likwidację sieci Sorosa", skomentował stwierdzeniem, że kraj ten „zasługuje na suwerenność". Musk promował także na swoim profilu wywiad, który z politykiem przeprowadził w styczniu Alex Jones – popularny amerykański influencer i komentator związany z ruchem MAGA.

W ostatnim czasie w mediach pojawiły się doniesienia o presji ze strony władz USA na Bukareszt – zarówno w kontekście Georgescu, jak i braci Tate (kontrowersyjnych, ale bardzo popularnych amerykańskich influencerów ze środowiska MAGA). W 2022 r. tych ostatnich aresztowano w Rumunii m.in. pod zarzutem handlu ludźmi i tworzenia zorganizowanej grupy przestępczej. Z czasem areszt zamieniono na areszt domowy, a od stycznia 2025 r. – na dozór sądowy. 17 lutego gazeta „Financial Times" – opierając się na własnych źródłach – ujawniła, że dyplomacja amerykańska ma naciskać na Rumunię w sprawie umożliwienia wyjazdu z tego kraju braci Tate. Dwa dni później portal Bloomberg poinformował, że według jego wiedzy urzędnicy amerykańscy mieli w ostatnim czasie w trakcie spotkań z przedstawicielami instytucji i władz rumuńskich konsekwentnie ostrzegać ich przed blokowaniem ponownego startu Georgescu w wyborach prezydenckich. Obie informacje zdementował szef rumuńskiej dyplomacji.

Reakcje władz rumuńskich

Bezpośrednio po konferencji monachijskiej Bukareszt unikał bezpośredniej polemiki z samym wiceprezydentem Vance'em i postawionymi przez niego zarzutami. Czołowi przedstawiciele władzy złożyli natomiast liczne deklaracje podkreślające wiarygodność Rumunii jako partnera oraz przywiązanie do sojuszu z USA i wartości demokratycznych, w tym do idei wolnych i uczciwych wyborów. Premier Marcel Ciolacu oświadczył, że „Rumunia pozostaje obrońcą wartości demokratycznych", które dzieli z USA, oraz że jej władze są zobowiązane do przeprowadzenia „wolnych i uczciwych wyborów". Ilie Bolojan – p.o. prezydent – zadeklarował, że państwo pozostaje wiarygodnym sojusznikiem. Z kolei minister spraw zagranicznych Emil Hurezeanu wyraził zrozumienie dla „wrażliwości nowej administracji USA", która jest wyczulona na „możliwe manipulacje wyborcze" w związku z wątpliwościami co do przebiegu wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2020 r. Podkreślił też konieczność wyjaśnienia wszelkich niejasności z amerykańskimi partnerami.

Postawa władz w Bukareszcie wobec amerykańskiej krytyki ewoluowała. 22 lutego Hurezeanu oświadczył, że publiczne komentarze Muska stanowiące wyraz poparcia dla

Georgescu można uznać za rodzaj ingerencji w politykę rumuńską. Dyplomata dał przy tym do zrozumienia, że nie uznaje tego za przejaw oficjalnego amerykańskiego mieszania się w sprawy wewnętrzne Rumunii, gdyż Musk – choć wpływowy – nie należy do administracji rządowej USA. Tego samego dnia krytycznie do wypowiedzi przedsiębiorcy odniósł się także europoseł Siegfried Mureșean – jeden z najbardziej wpływowych członków współrządzącej Partii Narodowych Liberałów (PNL) i wiceprzewodniczący Europejskiej Partii Ludowej (EPP). Jednocześnie minister spraw zagranicznych skomentował zarzuty Vance'a wobec Rumunii, mówiąc, że sumy zainwestowane przez Rosję w kampanię Georgescu były dużo wyższe niż wspomniane kilkaset tysięcy dolarów, a powody, dla których zdecydowano się unieważnić wybory – przekonujące.

Bukareszt testuje Waszyngton

Choć władze w Bukareszcie są wyraźnie zainteresowane zablokowaniem udziału Georgescu w powtórzonych wyborach prezydenckich, to nie wydaje się, aby były gotowe na taki krok przy otwartym sprzeciwie Waszyngtonu. Traktują one bowiem relacje z USA jako priorytet. Z tego też powodu starają się obecnie sprawdzić, na ile amerykańskiej administracji faktycznie zależy na wspieraniu Georgescu. Władze rumuńskie mają nadzieję, że Vance w swojej retoryce nie tyle występował w obronie tego konkretnego polityka, ile wykorzystywał jego przykład (oraz szerzej – całą historię unieważnienia wyborów w Rumunii) jako instrument wymierzony przeciwko establishmentowi państw Europy Zachodniej, głównie Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii. To one stanowiły główny obiekt retoryczny jego ataku. Georgescu przed sukcesem w pierwszej turze wyborów prezydenckich nie był bowiem ani związany z kręgami MAGA, ani szerzej w nich znany, a zwrócił się w ich stronę – korzystając ze wsparcia radykalnie prawicowej partii AUR (drugiego co do wielkości ugrupowania w rumuńskim parlamencie) – dopiero niedługo przed unieważnioną drugą turą.

Z tą postawą Bukaresztu wiąże się zapewne decyzja o zatrzymaniu 26 lutego Georgescu, co najprawdopodobniej da podstawę do niedopuszczenia go przez Sąd Konstytucyjny do elekcji. Prokuratura krajowa postawiła mu szereg zarzutów, objęła go dozorem sądowym i zakazała mu aktywności w mediach społecznościowych (tym samym utrudniając mu trwającą kampanię wyborczą). Oskarża się go m.in. o działanie na rzecz podważenia porządku konstytucyjnego, niejasne finansowanie kampanii wyborczej oraz współpracę z ruchami faszystowskimi.

Niepewna przyszłość Georgescu

Rząd rumuński dąży do jak najszybszych postępów w trwającym w sprawie Georgescu śledztwie i będzie je wykorzystywał do uderzania w tego polityka. Postawione mu przez prokuraturę zarzuty w połączeniu z jego licznymi kontrowersyjnymi wypowiedziami (np. chwalącymi rumuńskich faszystów z okresu II wojny światowej) Sąd Konstytucyjny może też wykorzystać do odmówienia mu rejestracji jako kandydata w wyborach prezydenckich, na czym zależy władzom w Bukareszcie.

Rządzący będą zarazem starali się zdobyć przychylność lub choćby neutralność Waszyngtonu w tej kwestii (z tego powodu najpewniej umożliwiono wyjazd z Rumunii braciom Tate). Natomiast w przypadku wyraźnego sprzeciwu ze strony USA sędziowie znajdą się pod silną presją rządu w Bukareszcie, by jednak dopuścić Georgescu do wyścigu wyborczego.